Rok I. Warszawa, Grudzień 1925 roku. № 2.

NIŻSZY
FUNKCJONARJUSZ PAŃSTWOWY

REDAKTOR: M. KRZEPKOWSKI.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA W IMIENIU ZARZ. GŁÓW. CENTRALNEGO ZWIĄZKU WOŹNYCH PAŃSTWOWYCH: A. MUCHA.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 67.

PRENUMERATA KWARTALNIE — 1 Zł. 50 gr.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 67-19.

CENA n-ru 50 gr.

S. p. Stefan Żeromski — Władysław Reymont.

Życie polskie w krótkich odstępach czasu poniosło bolesne straty, ziemia polska otworzyła swą gościnną głąb dla dwóch aż mogił, budzących największy, najserdeczniejszy żal, bo zabierających nam dwóch największych ludzi, dwóch wielkich Polaków: Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta.

Przestały bić Ich wielkie serca, miłujące Polskę do ostatniego drgnienia.

Jedno serce — serce Żeromskiego, cudotwórcy słowa, autora „Ludzi Bezdomnych", „Popiołów", „Walki z szatanem", „Róży", „Dumy o hetmanie" i wielu innych, człowieka, który głosił największe przykazanie: *„Człowiek jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno"* i *„Czcij człowieka — oto nauka"*. To serce, które, jak może żadne, potrafiło współcierpieć z cierpiącymi, czuć boleść wszystkich skrzywdzonych i wydziedziczonych, wołać o ich bólu i rozpaczy. Serce, które kazało nieść ofiarę z własnego szczęścia na ołtarz ludzkości, by zwyciężony był szatan, zło wszechobecne, dla jasnej przyszłości ducha.

Drugie — serce Reymonta, które wrosło w ziemię Polski i jej duszę, drgało jej życiem, dając najpiękniejszą pieśń tej ziemi w „Chłopach", utworze, który obiegł wiele narodów, trafiając aż do dalekiej Japonji, zyskując dla artysty odznaczenie zaszczytne: nagrodę Nobla, przyczyniając się przeto do sławy Polski, sławy najpożądańszej, bo płynącej z pracy i wyżyn wielkiego ducha.

Odeszli w nieznaną przyszłość, zostawiając nam swe pisma, z których długo przemawiać do nas będą o miłości Polski i człowieka; odeszli, zostawiając nas tu, na ziemi w dalszej walce z życiem i o życie, w którem uczyli nas wypatrywać dobro, a niweczyć zło.

W żałobie, jaką Polska przywdziała po stracie dwóch wielkich synów, biorą najserdeczniejszy udział przedewszystkiem liczne rzesze cichych pracowników, niosących skromny a bezustanny swój trud społeczeństwu i państwu, trud podobnie, jak Ich — dla Polski, przepełniający życie tych rzesz od świtania do nocy, od dzieciństwa, aż do grobu w umiłowanej ziemi polskiej.

O jedną organizację niższych funkcjonarjuszów państwowych.

Już od dawna i coraz szersze warstwy niższych funkcjonarjuszów państwowych uświadamiają sobie konieczność utworzenia jednej organizacji. Dotychczas, niestety, tworzyli oni małe grupki lokalne, nieposiadające większego znaczenia.

Rozbicie to utrudniało najmniejsze nawet poczynania tak nazewnątrz, jak i nawewnątrz.

Nazewnątrz — władze państwowe nie chciały i nie mogły się liczyć z małemi ugrupowaniami. Przedewszystkiem nie mogły. Zjawiały się u rządu najrozmaitsze delegacje, które twierdziły, że każda z nich reprezentuje niższych funkcjonarjuszów państwowych. a każda wysuwała własne, częstokroć zupełnie różne od pozostałych, postulaty. Siłą rzeczy sprowadzały one zamęt i lekceważenie. Wyglądało to bowiem tak, jakby jakiś organ ludzkiego ciała chciał zastąpić całe ciało. Nic też dziwnego, że sprawy bytu niższych funkcjonarjuszów państwowych były załatwiane bez zasięgania opinji najbardziej zainteresowanych, bez ich należytej interwencji. Któż miał to czynić? Te grupki, rozsypane po Rzeczypospolitej, słabe liczebnie, a więc i finansowo, częstokroć do tego stopnia, że wyjazd delegacji pociągał za sobą opustoszenie kasy związkowej?

Skutki pracy wewnętrznej drobnych organizacyj nie przedstawiały się lepiej. Garść członków nie była i nie będzie nigdy w stanie wiele zrobić. Żeby czegoś dokonać trzeba wspólnego wysiłku wielkiej gromady. Widzimy to jasno na działalności innych grup pracowników państwowych, które, zrozumiawszy i oceniwszy wagę wspólnego wysiłku, utworzyły takie organizacje, jak Związek Zawodowy Kolejarzy, jak Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Pierwszy liczy przeszło 60.000, drugi przeszło 35.000 członków! Takie organizacje mogą zrobić wiele. To też ich wpływ

na decyzje władz, tyczące się bytu tej warstwy pracującej, z której werbują członków — jest wyraźny i skuteczny. Ich praca wewnętrzna zmusza do uznania. Weźcie tylko do ręki sprawozdania roczne z działalności tych organizacyj, wykazujące liczbami to, czego mogły dokonać. Wyżej wymieniony związek nauczycielstwa skończył w tym roku w Zakopanem budowę jednego z największych w Europie sanatorjów dla chorych na gruźlicę.

A drobne związeczki i organizacyjki zwykle poza jałowemi westchnieniami do poprawy bytu, które do uszu władz nie dochodzą, conajwyżej tworzyły kasy pośmiertne. A jeśli uzbierało się w kasie trochę gotówki, wysyłały delegacje do rządu, często nie przyjmowane wcale prze tych, do kogo były wysłane.

Życie idzie naprzód. Rozumienie praw i obowiązków obywatela, członka społeczeństwa rozchodzi się coraz szerzej. Rozumienie to doprowadziło nawet całe grupy pracowników państwowych, nieumiejących lub niechcących tworzyć odrębnych organizacyj małych, do przyłączania się do związków większych, nawet dla nich nieodpowiednich, jak łączenie się niższych funkcjonarjuszów państwowych z urzędnikami, mającymi inne potrzeby i znajdującymi się w innem położeniu.

Już najwyższy czas na zrozumienie tego, że niżsi funkcjonarjusze państwowi mają wspólne interesy, że wszyscy oni są jednakowo spychani na ostatni plan w życiu państwowem, że wszyscy oni cierpią nędzę, że zatem potrzebna im wszystkim jedna organizacja. Jaka jest różnica między nędzarzem-woźnym, nędzarzem-dróżnikiem, a nędzarzem-listonoszem? Upatrywanie różnic w dążeniach tych ludzi jest nonsensem. oni wszyscy chcą żyć i od czasu do czasu mieć chwilę wytchnienia.

Potrzebna im jedna organizacja, bo tylko jedna może być silną, bo tylko taka może wystąpić w imieniu wszystkich, głośno i śmiało piętnując krzywdę, pracując nad poprawą ich bytu, tylko taką stać będzie na rzeczywistą pracę zewnętrzną i wewnętrzną.

Przedstawiane władzom postulaty nie mogą być sprzeczne jedne z drugiemi, muszą zatem pochodzić od jednej organizacji.

Jedna i silna organizacja będzie mogła podnieść poziom umysłowy i kulturalny swych członków, organizując odpowiednią pracę oświatową i kulturalną. A o kulturze człowiek, uginający się pod ciężarem trosk materjalnych, zahukany, zakrzyczany, bez prawa, bez możności głosu — sam oddzielnie nie jest w stanie pomyśleć. Do niego musi wyciągnąć rękę silna organizacja, otaczając go opieką społeczną i materjalną.

Myśl już jest dojrzała. Już najwyższy czas pomyśleć o sobie. Byłoby klęską odkładać z roku na rok utworzenie jednego związku. Wszyscy wiemy dobrze o tem, jak każdą najdrobniejszą rzecz, najmniejsze polepszenie swego bytu, najbłahszą zdobycz kulturalną— trudno osiągnąć. Ile trzeba wysiłków, starań, zabiegów, by nawet drobny zamiar uskutecznić. Należy się więc zabrać do roboty jaknajusilniej, zorganizować jaknajprędzej. Czas nie czeka, a biegnie naprzód, zostawiając w tyle opieszałych, grożąc tem, że niezdecydowani i opóźnieni osiągną dopiero po latach to, co inni, zorganizowawszy się szybciej i lepiej, osiągnęli już dawno.

Niech nikogo nie zabraknie w szeregach. Głupcy tylko myślą, że to, co oni powinni zrobić, zrobią za nich inni. Zapominają bowiem o jednem, że gdyby tak wszyscy myśleć chcieli — nikt nie mógłby zrobić niczego. A tacy popełniają jeszcze jeden błąd, który mści się na wszystkich i na nich: osłabiają liczebnie organizację. Parę groszy, danych dla ogólnego dobra — znaczy wiele, więcej jednak moralnie, niż rzeczowo dla samej sprawy; parę groszy, danych przez tysiące, to możność rzeczywistego czynu, który z nawiązką zwraca je dającym.

Pieniądz złożony na rzecz organizacji — zwraca dającym organizacja z nadwyżką, bo pracuje nad poprawą bytu członków.

Przesilenie finansowe a pracownicy państwowi.

Państwo nasze znajduje się od szeregu lat w stanie ciągłych doświadczeń sanacyjnych. Dotychczasowe doświadczenia poza stabilizacją walutową, dokonaną przez p. Władysława Grabskiego, stale utrzymują państwo w stanie gospodarczego kryzysu, który to maleje chwilowo, to potęguje się do jaskrawych form, nie znikając ani na chwilę.

W eksperymentach tych miały miejsce również odwoływania się do patrjotyzmu i uczuć obywatelskich, zwrócone pod adresem wszystkich obywateli. Między innymi naturalnie do pracowników umysłowych i fizycznych. Słyszały je również inne warstwy, nawet te, które uważają się za ośrodek państwa, rdzeń społeczeństwa. Z tych wszystkich jednak wezwanie do uczuć obywatelskich zawsze najgoręcej brali pracownicy państwowi i prywatni.

Od samego zarania naszego państwowego bytu godzili się na chodzenie w łachmanach, głodzenie siebie i swych rodzin, zapominali o potrzebach kulturalnych, kosztem zdrowia i sił swych nieśli grosz na pożyczki. W głębi duszy bowiem mówili: niesiemy ofiarę ojczyźnie. Za lat parę wspólnym wysiłkiem, wszyscy dźwigniemy gmach państwowy, a każdy w nim znajdzie dla siebie kąt i zapewnienie bytu.

Mijają lata. Trwa nadal kryzys ekonomiczny, a pracownik państwowy jakoś ciągle nie może znaleźć kąta i zapewnienia bytu, ciągle chodzi w łachmanach, głodzi siebie i swą rodzinę, nie korzysta z żadnych dobrodziejstw kultury, nawet ze zdobyczy cywilizacji, bo i za to trzeba płacić, by mieszkać hygjenicznie, korzystać z lokomocji, odpowiedniego oświetlenia, telefonu i t. p. W domu Polski, ci i owi rozpierają się wygodnie, korzystając w nim niewspółmiernie do pracy, jaką dali przy jego budowie. A bywa najczęściej tak, że rozpiera się w nich ten, kto nie pracował wcale, a może czasem i szkodził, handlując polskim pieniądzem, wywożąc go zagranicę, wprowadzając rozwydrzenie polityczne i zamęt.

Z latami wyrodziło się przyzwyczajenie patrzenia na pracownika państwowego, jako najpotulniejszego kozła ofiarnego sanacyjnych pomysłów, a z pośród nich szczególnie oszczędnościowych. Potulny kozioł ofiarny zdobył się nawet nie tak dawno na heroizm: był jednym z pierwszych, który założył fundamenty Banku Polskiego.

Ale to ponoć wszystko mało. Bo oto wypłynęły znów nowe projekty, pragnące ratować państwo przedewszystkiem kosztem tych, o których się wie, że najłatwiej dają się operować. Dźwiganie przemysłu, rolnictwa, wskrzeszenie kredytu i t. d. i t. d., wszystko to ma powstać z kieszeni człowieka ciężkiej pracy dla państwa.

Pracownik fizyczny nie pozwoli sobie wydrzeć skąpych praw, które po długich latach wysiłków osiągnął. Projekty bezpośrednio w niego nie mierzą. Nie dlatego, że jest nędzarzem, który okropnie się odżywia, mieszka najczęściej w niemożliwych warunkach hygjenicznych, który nie może sobie pozwolić na odpoczynek, nie mówiąc o rozrywce, ale dlatego, że pracownik fizyczny jest dostatecznie uświadomiony. Utworzył silne związki zawodowe, wybrał swych przedstawicieli do Sejmu,

którzy praw jego naruszyć nie pozwolą, przeciw próbie morzenia go głodem — zaprotestują.

Pozostają pracownicy państwowi. Na tych spoczęło oko projektodawców sanacyjnych, chcących ratować nasze finanse i naszą gospodarkę. Maluczko, a poczną uchodzić za ojców ojczyzny, traktując tych, którzy godzili się dotychczas żyć tylko tak, by nie umrzeć z głodu, jako egoistów, zapatrzonych we własne korzyści ku zgubie państwa.

Opinja jednak społeczna nie tak łatwo da się okłamać. Rozejrzy się dobrze w tych szumnych plewach fałszywych haseł pewnych grup społecznych i odszuka w nich prawdę.

Godzimy się wszyscy na to, że trzeba ratować państwo od katastrofy gospodarczej, nie szczędząc wysiłków i ofiar. Ciężar jednak tego ratunku musi spaść przedewszystkiem na barki najsilniejszych, a nie najsłabszych. Najsłabsi zginą, nie pomógłszy państwu nic. Nie ulega też wątpliwości' że i najsilniejszym, pragnącym się uchylić od ofiar na rzecz państwa, ofiara słabych niewiele pomoże. Może odwlecze na krótki czas cios, który im później spadnie, tem porazi dotkliwiej.

Budzi grozę ten ślepy pęd po linji najmniejszego oporu ludzi, zapatrzonych we własne zyski, przyzwyczajonych do tego w smutnych czasach inflancji. Czas już na opamiętanie, otworzenie oczu na rysy w ledwie postawionym naszym gmachu państwowym.

Związki pracowników państwowych, złączone w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Pracowników Państwowych, w rozumieniu tego stanu rzeczy złożyły na ręce Pana Prezesa Ministrów memorjał, w którym oświetlają pomysły sanacyjne. Biorą przytem pod uwagę nie interes pracowników państwowych, jako pewnej grupy, ale przedewszystkiem, jako obywateli, których dobro państwa obchodzi nadewszystko. Nie można niczego budować na nędzy i krzywdzie części obywateli, a z korzyścią jednej, czy paru grup. Budowa taka nie ostoi się, a, upadając, może spowodować klęskę.

Memorjał ten zajął się oświetleniem projektów, zgłoszonych przez rząd w t. zw. Ustawach o pełnomocnictwach, w Uwagach do projektu ustawy skarbowej na rok 1926 i wynurzeniami niektórych klubów sejmowych.

Naturalnie, pierwszy krok do oszczędności — to redukcja pracowników państwowych, która ma usunąć przesilenie gospodarcze. Jest to błędem, bo taka redukcja znów rzuci na bruk nowe gromady ludzi, których musi utrzymywać państwo, jeśli nie chce dopuścić do zakłócenia spokoju wewnętrznego państwa. A przytem redukcja mechaniczna, redukcja, która będzie brała pod uwagę, by jaknajwięcej zaoszczędzić, wpływa fatalnie na sprawność urzędów. Słusznie to podkreśla memorjał: „Pomysły redukcyjne pochodzą, zdaniem naszem, z powodu niewchodzenia w istotę organizacji poszczególnych działów zarządu państwowego. Pomija się natomiast fakt, że redukcje w kolejnictwie, gdzie zajętych jest około 50% ogółu funkcjonarjuszów państwowych, są niemożliwe, jak okazały dowodnie konsekwencje prób redukcyjnych w 1923 r. Redukcje personelu nauczycielskiego cofnęłyby wstecz pracę w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego mas, zwłaszcza, że dotychczasowa ilość sił nauczycielskich nie wystarcza do realizacji obowiązku ustawowego przymusu szkolnego (mamy w Polsce jeszcze 50% analfabetów, jak wykazują ostatnie dane statystyczne!). Redukcja 35.000—40.000 personelu administracyjnego, którego utrzymanie wynosi około 163 miljonów złotych (według preliminarza na rok 1926), utrudniłaby normalne funkcjonowanie administracji, które, jak stwierdził memorjał sfer gospodarczych, złożony Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, jest niezbędne do uzdrowienia życia gospodarczego".

Jeszcze mniej, niż redukcja, trudną jest do przeprowadzenia zmiana systemu wynagrodzenia. Pracownicy państwowi cierpią nędzę i oszczędzanie na nędzy nie doprowadzi do niczego. Obcinanie pensyj, stabilizacja płac wobec widma rosnącej coraz bardziej drożyzny — jest to krok na krótką metę, który może pociągnąć za sobą przykre konsekwencje. Pamiętamy lata 1922 i 1923. W tych czasach nędza zmusiła pracowników państwowych do wywarcia nacisku na władze. I obecnie, kiedy przestaje się mówić o regulowaniu cen, zależnie od kosztów utrzymania, które po obcięciu pensyj wcale nie zmaleją, a z dnia na dzień rosną, głód może zmusić ludzi do tego, co było w roku 1922 i 1923. Budżet to musi przewidzieć, w przeciwnym bowiem razie będzie nierealny.

Projekty oszczędnościowe, w związku ze zmianą systemu wynagrodzenia, mówią jeszcze o jakichś tajemniczych przesunięciach wysokości uposażeń i o wprowadzeniu pasów drożyźnianych. Ma to prowadzić do oszczędności, a więc należy się spodziewać, że to chodzi znów o zmniejszenie uposażeń.

Projekty przewidują też „zniesienie świadczeń dodatkowych oraz ograniczenie ustaw i przepisów o ochronie pracy". Ale projekty zapominają o tem, że te dodatkowe świadczenia są częścią nędznego wynagrodzenia pracownika państwowego, że to nie żaden przywilej, żadna łaska. Czy pracownik państwowy ma ze swej pensji opłacić wpis w szkole, w razie choroby— lekarza i lekarstwa, mieszkanie? Z czego, kiedy mu pensji na życie nie starcza? Taki projekt mógł wypaść tylko z wnętrza maszyny oszczędnościowej, ale nie pochodzi pewnie od człowieka, który myśli rozsądnie. Co się zaś tyczy ochrony pracy, to, mówiąc prawdę, daleko w naszych urzędach do jej przestrzegania. Niestety, nie mamy statystyki, jaki ułamek procentu niższych funkcjonarjusów państwowych pracuje normalnie osiem godzin. Zewsząd się bowiem słyszy o znacznem przeciąganiu poza tę normę. Ograniczenie tych ustaw cofnęłoby pracowników znów w warunki nie do zniesienia i fizycznie, i moralnie, i gospodarczo.

Niemniej ujemnie nie tylko na pracownikach, ale i na państwie odbiłoby się zmniejszenie podatków bezpośrednich, zwłaszcza majątkowego.

Podatki wpływać muszą, więc państwo, zmniejszając podatki bezpośrednie, zwiększyłoby podatki pośrednie, składając ich ciężar na barki niezamożnych konsumentów.

Państwo jest w sytuacji ciężkiej. Widzimy to, jako obywatele pragniemy mu pomóc, ale przecież niech nie tylko najbiedniejsi będą obywatelami w chwili, kiedy potrzebne są świadczenia na rzecz państwa. A przytem wszelka ofiarność ma pewne granice. Zauważyć je nietrudno, jeśli wypatruje je człowiek, mający na względzie dobro całego państwa, a nie jednej warstwy.

Zaszeregowanie woźnych państwowych.

Wniosek Prezesa Rady Ministrów.

Rozporządzenie Rady Ministrów
z dn. . . . . .

o zaliczenie poszczególnych grup funkcjonarjuszów państwowych do kategorji funkcjonarjuszów niższych i zaliczenia ich do grup uposażenia.

Na zasadzie art. 92 ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. Rz. P. Nr. 21, poz. 64) i art. 19 ustawy z dn. 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. Rz. P. Nr. 116, poz. 924) zarządza się, co następuje:

§ 1. Z pośród funkcjonarjuszów państwowych, posiadających jednakowe kwalifikacje i wykonywujących jednakowe funkcje we wszystkich lub większości władz i urzędów państwowych, zalicza się do kategorji niższych funkcjonarjuszów, pełniących czynności woź-

nych, i równocześnie ustala się ich tytuły i zalicza do grup uposażenia w sposób następujący:

Stanowisko służbowe i przywiązany do niego tytuł	Grupa uposażenia
starszy woźny	XIII
woźny	XV i XIV
pomocniczy woźny	XVI

§ 2. Służbę rozpoczyna się zawsze na stanowisku pomocniczego woźnego. Przejście na wyższe stanowiska. wymienione w tabeli § 1, odbywa się na ogólnych zasadach, dotyczących awansu (art. 107 ustawy o państwowej służbie cywilnej), z niższej grupy uposażenia do bezpośrednio wyższej.

Postanowienie, zawarte w pierwszem zdaniu poprzedniego ustępu, nie ma zastosowania do osób, które przynajmniej od dwóch lat pełniły w Państwie Polskiem czynności, odpowiadające czynnościom woźnych (pomocniczy woźni, posłańcy sądowi, gońcy, pełniący czynności woźnych i t. p.), mają ukończone 20 lat wieku i posiadają odpowiednie kwalifikacje. Osoby te mogą być mianowane odrazu na stanowiska woźnych z uposażeniem według grupy XV.

§ 3. Służbę na stanowisku pomocniczego woźnego odbywa się zawsze w charakterze prowizorycznym.

§ 4. Właściwy Minister ustala w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Skarbu na każdy rok budżetowy wykaz stanowisk, wymienionych w tabeli § 1, na które może nastąpić nominacja na stałe, z wyszczególnieniem przywiązanych do tych stanowisk grup uposażenia.

Wykazy winny być ustalone do końca października roku, poprzedzającego dany rok budżetowy. Termin ten nie obowiązuje odnośnie do wykazów na rok 1925.

§ 5. Funkcjonarjuszów, którzy w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia na podstawie nominacji pełnią służbę w charakterze woźnych, zalicza się do grup uposażenia, ustalonych w tabeli § 1, przy ewentualnem równoczesnem ich przemianowaniu, według następujących zasad:

Funkcjonarjusze niżsi, którzy do dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia posiadają:

1) mniej, niż dwa lata służby, otrzymują stanowisko pomocniczego woźnego;

2) od 2 do 10 lat służby, otrzymują stanowisko woźnego z uposażeniem według XV grupy;

3) od 10 do 20 lat służby, otrzymują stanowisko woźnego z uposażeniem według XIV grupy;

4) powyżej 20 lat służby, otrzymują stanowisko starszego woźnego.

Przez lata służby rozumie się, oprócz czasu służby państwowej polskiej, czas poprzedniej służby państwowej (cywilnej i wojskowej) i samorządowej w państwach zaborczych oraz pracy zawodowej, zaliczony do wysługi lat w myśl przepisów uposażeniowych.

§ 6. Funkcjonarjusze niżsi, posiadający w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia wyższe grupy uposażenia, niż te, któreby im przysługiwały według zasad, ustalonych w § 5, zatrzymują te wyższe grupy uposażenia.

Funkcjonarjusze niżsi, którzy wskutek zaliczenia do grup uposażenia w myśl postanowień § 5, uzyskują grupę uposażenia wyższą od dotychczas posiadanej, otrzymują w nowej grupie uposażenia zasadniczo szczebel „a”.

O ileby jednak uposażenie, dotychczas przez nich pobierane, było wyższe od uposażenia szczebla „a” nowej grupy, otrzymują oni w nowej grupie szczebel, odpowiadający co do ilości punktów dotychczasowemu uposażeniu. W braku takiego szczebla w nowej grupie otrzymują szczebel, który co do ilości punktów jest bezpośrednio wyższy od szczebla, posiadanego w grupie dotychczasowej.

§ 7. U funkcjonarjuszów niższych, którzy przy zaliczeniu, w myśl § 5 niniejszego rozporządzenia, otrzymają w wyższej grupie uposażenia szczebel co do ilości punktów wyższy od szczebla dotychczas posiadanego, liczy się termin posunięcia do następnego szczebla od dnia 1 stycznia 1926 r.

§ 8. Rozporządzenie niniejsze nie dotyczy funkcjonarjuszów niższych, pełniących służbę w dyrekcjach lasów państwowych i nadleśnictw.

§ 9. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1926 r.

Prezes Rady Ministrów.

Oto projekt byłego rządu p. Grabskiego. Rząd ten padł, nie zdążywszy „zaszeregować” nędzy woźnych państwowych. Projekt ten więc znajdzie się w rękach nowego Rządu.

Czy można żywić nadzieję, że projekt ulegnie jakimś zmianom?

Przedewszystkiem zauważyć należy, że to pokrzywdzenie woźnych państwowych przy zaszeregowaniu nie jest jakimś poszczególnym wypadkiem, nie brakiem zrozumienia interesów pewnej grupy obywateli, ale to spychanie wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych do rzędu najbiedniejszych jest wprost metodą. Tu nie gra roli fakt, że wszyscy, a szczególnie niżsi funkcjonarjusze państwowi cierpią ostateczną nędzę, a widać zasadę, by ciężary na rzecz państwa przedewszystkiem składać na barki warstw pracujących. Przecież przy szeregowaniu chodziło tylko o grosze. Byłoby śmiesznem przypuszczać aż tak przesadną manję oszczędnościową. W myśl więc tych zasad: projekt zaszeregowania woźnych ma ustalić ostateczną nędzę części niższych funkcjonarjuszów państwowych, ludzi, przeważnie obarczonych rodzinami, by im i ich rodzinom nie dać nawet cienia możności spokojnego i kulturalniejszego życia. Bo przecież mając pensję, starczającą mu z trudem na pół miesiąca najpodlejszego utrzymania, pracownik państwowy będzie harował wieczorami i nocami, by nie umrzeć z głodu, nie patrzeć na swą gasnącą z braku środków utrzymania rodzinę. Tu już niema mowy o życiu człowieka ucywilizowanego— jest to pchanie całych rzesz do zwierzęcej walki o byt, rzesz zgłodniałych, a głód czyni rzesze mało odpowiednie do pracy twórczej. Do głodu nie można się przyzwyczaić. Czy inaczej zdaje się projektodawcom zaszeregowania? Oby ich pomysły nie przyniosły uszczerbku państwu, jak przynoszą krzywdę rażącą tysiącom obywateli stale wydziedziczanych.

Nawet po 10 latach służby, po których ma woźny otrzymać grupę XIV — cóż on naprawdę zyskuje? Grosze. I grosze znaczą w budżecie tego, który tylko groszami operuje, ale nie zmienią one nic istoty rzeczy, bo minimum egzystencji nie teoretyczne, ale rzeczywiste, znajduje się znacznie, znacznie wyżej ponad grupą XIV.

A przez ten czas państwowy nędzarz raczej, niż funkcjonarjusz, płaci jeszcze „bezpłatną” szkołę, mieszkanie, podatki! Żyj, nędzarzu, wychowuj dzieci i nie umrzyj! Po następnych 20 latach dostaniesz grupę XIII, o ile doczekasz się tej niezwykłej chwili, bo przecież na woźnego nie wezmą cię jako młodego chłopca.

Zaszeregowanie, przy całej swej bezwzględnej krzywdzie, wyrządzanej woźnym państwowym, mało ma tego jeszcze. Jeszcze bardziej stara się pognębić ich, przekreślając z biurokratyczną bezdusznością i złośliwością ślepej maszyny lata pracy, jakie woźny już złożył ofiarnie państwu. Nawet te 30 punktów, jakie dzielą szczebel każdej grupy od szczebla następnej wyższej grupy — projektodawcy obrywają. Co ich obchodzi, że woźny ten lub ów cierpiał tyle lat nędzę, zyskując za to jakiś wyższy szczebel?

Dostanie za to przecież wyższą grupę: XV, nawet XIV, ale ani grosza więcej. Naturalnie, zasada bicia najsłabszych musi być zachowana.

Nie należy załamywać jednak rąk. Życie idzie naprzód i wszystkich, choć wolno, ale uczy rozumu. Czasem ta nauka drogo kosztuje, ale na to trudno poradzić. Teraz zadaniem niższych funkcjonarjuszów państwowych jest szerzenie jaknajusilniej uświadomienia o doniosłości własnej siły, jaką mogą wytworzyć. Żeby nie dać sobie tańczyć głowach, nie dać z siebie robić zwierząt do pracy, a zachować stanowisko człowieka i obywatela — trzeba się skupiać i łączyć. Wielka siła, rozumiejąca swe znaczenie i swą rolę, nie pozwoli igrać z tysiącami obywateli bezdusznej, biurokratycznej maszynie.

Zarząd Główny Związku Woźnych Państwowych nie ustał w swej akcji, by zyskać cośkolwiek dla rzeszy nędzarzy. Udało mu się też zainteresować losem woźnych sfery sejmowe, czego wyrazem jest podana poniżej interpelacja klubu parlamentarnego Narodowej Partji Robotniczej. Być może, że odniesie ona jaki taki skutek, ale może też nie odnieść żadnego, jak przedstawienia u władz Zarządu Głównego. Nie zamierza jednak Zarząd opuścić swego stanowiska i nadal wszelkiemi dostępnemi drogami będzie bronił tych, których reprezentuje przed krzywdą, stale spadającą na niższych funkcjonarjuszów państwowych.

INTERPELACJA

Klubu Parlamentarnego Narodowej Partji Robotniczej do Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu w sprawie uposażenia woźnych państwowych.

Minimum egzystencji w ustawie z dn. 9.X. 1923 r., zostało uwzględnione w XIV grupie uposażeniowej. W tej grupie mieli się znaleźć woźni państwowi, rozpoczynający służbę, a w grupach najniższych XV i XVI — najniższy personel pomocniczy: gońcy, dozorcy, służące i t. p. Niestety, woźni państwowi, wstępując na służbę, zaczynają od grupy XVI bez żadnej prawie nadziei awansowania, które ma miejsce tylko teoretycznie.

Woźni państwowi, przeważnie ludzie, posiadający rodziny, w żaden sposób nie są w stanie utrzymania się z uposażenia, przewidzianego dla grup XVI, czy XV, w tych bowiem grupach wypada mniej więcej 1 zł. dziennie na utrzymanie całkowite członka rodziny. W grupie XVI szczebla a, wynagrodzenie w punktach wynosi: zasadnicze 130 punktów + dodatek stołeczny 36 + za trzech członków rodziny á 45 p. = 351 punktów, czyli w złotych: 351 × 44 = 154 zł. 40 gr. W grupie zaś XV: 150 + 50 + 40 + 135 = 375 punktów, czyli w złotych: 375 × 44 = 165 zł.

Jeszcze rozpaczliwiej przedstawia się położenie woźnych państwowych na prowincji.

Wobec powyższego woźni państwowi w postulatach swych, złożonych na ręce Panów Marszałków i Rządu prosili o rozpatrzenie zasad uposażenia ich i zwrócili się o zaszeregowanie ich do grup wyższych, a więc XIV, XIII, XII. Zaszeregowanie jednak winno uwzględnić jeszcze jedno: sprawę szczebli.

Woźny, który dzięki paroletniej pracy, uzyskał wyższy szczebel w którejkolwiek z grup, gdyby przy zaszeregowaniu otrzymał nawet wyższą grupę, zaczął jednak pracę od szczebla „a", otrzymałby takie samo uposażenie, jak to wskazuje tabela uposażeniowa wymienionej wyżej ustawy, a zatem położenie jego nie uległoby żadnej zmianie. W każdej grupie szczebel „c" posiada tyleż punktów, co szczebel „a" grupy następnej wyższej. Z tego względu jedynem słusznem wyjściem byłoby przesunięcie woźnych państwowych do odpowiednich wyższych grup z pozostawieniem ich w tych szczeblach, które uzyskali dzięki kilkuletniej swej pracy. Dla państwa stanowiłoby to minimalną różnicę, bowiem pomiędzy szczeblami sąsiednich grup różnica ta wynosi 30 punktów, ale dla pracownika, operującego głodową pensją, nawet te grosze mają duże znaczenie.

Pomimo tak umiarkowanych postulatów woźnych państwowych, pracujących przy swem uposażeniu jaknajofiarniej, bo nie korzystających ani z 8-miogodzinnego dnia pracy, ani z odpowiednich urlopów wypoczynkowych, ani też z odpowiednich a teoretycznie przyznanych lokali, przytem oddających jeszcze część swych pensji na podatki, na pokrycie pewnej części opłat szkolnych, których Rząd całkowicie nie pokrywa — postulaty te nie znajdują odpowiedniego uznania przez Rząd, zapominający o tem, że tylko człowiek, mający zabezpieczony byt, może być odpowiednim pracownikiem, wykonywującym należycie swe funkcje.

Według doniesień prasy stołecznej, Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 4 listopada, miała przyjąć projekt zaszeregowania woźnych państwowych, stabilizujący dotychczasowy krzywdzący stan rzeczy. Wiadomość ta wywołała wielkie niezadowolenie w kołach zainteresowanych, nie mogących zrozumieć lekceważącego traktowania ich interesów przez Rząd.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu:

1. czy przedstawiony wyżej stan rzeczy odnośnie krzywdzącego położenia woźnych państwowych jest Mu znany?
2. czy prawdziwem jest doniesienie prasowe o uchwale Rady Ministrów z dn. 4 listopada b. r.?
3. czy w takim razie Pan Prezes Rady Ministrów nie uważa za możliwe spowodować rewizję uchwały i przeprowadzić zabezpieczenie słusznych praw woźnych państwowych w duchu wyżej wymienionych postulatów.

Warszawa, dn. 6 listopada 1925 r.

Następują podpisy interpelantów.

PIERWSZE KROKI.

Myśl zdawna rzucona, by niżsi funkcjonarjusze państwowi utworzyli jedną organizację, przyobleka realną postać dzięki wysiłkom i pełnemu jej zrozumieniu przez oddzielne dotychczas organizacje: Związku Niższych Funkcjonarjuszów Małopolski, Związku Niższych Funkcjonarjuszów Szkolnictwa w Krakowie i Centralnego Związku Woźnych Państwowych. Należy podnieść z gorącem uznaniem zasługi w tej sprawie zarządów tych organizacyj, a szczególnie przedstawicieli tych zarządów w osobach panów: Mozgały i Bednarza ze Lwowa, Łabuzka i Fliśnika z Krakowa, jak również członków Zarządu Głównego Związku Woźnych Państwowych.

Delegaci poszczególnych związków zjechali się w dniu 15 listopada b. r., do Warszawy, dla omówienia spraw, związanych z uchwaleniem statutu nowej organizacji i pierwszych poczynań jej tymczasowych władz.

Miło było znaleźć się w tem gronie ludzi, pełnych wiary w owocność swej pracy, przekonanych o jej konieczności wobec ich troski o byt rzesz, które reprezentują. A obrona ich praw wymaga szczególnie ciężkiej pracy, żmudnej, wytrwałej i ciągłej, wobec stałego

lekceważenia interesów tych rzesz. W dodatku i środowisko, w którem ci ludzie pracują, jest jeszcze dalekie od należytego uświadomienia i rozumienia własnego interesu.

Żadnych rozdźwięków, kłótni, czy targów, jeno rzeczowa dyskusja i wzajemne wyjaśnienia ustępów projektu statutu. Tylko w takiej atmosferze jest możliwa twórcza praca, która ma przynieść rzetelne owoce ku pożytkowi ogółu. Zebrani przedstawiciele związków, po dokonaniu pewnych poprawek w przedstawionym projekcie statutu, uchwalili, co następuje:

1. Projekt statutu Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych przedstawić władzom odpowiednim do zatwierdzenia.

2. Ukonstytuować się w myśl uchwał, zapadłych na Zjeździe we Lwowie, w dn. 28 września b. r., jako Tymczasowy Zarząd Główny Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych Rzeczpospolitej Polskiej, kooptując kolegów: Latoszka, Jagodzińskiego, Gronckiego i Wrzesińskiego z Warszawy.

3. Dokonać obioru prezesa, wiceprezesów, sekretarza i skarbnika Tymczasowego Zarządu, powołując p. A. Muchę na prezesa.

4. Dokonać wyboru Wydziału Wykonawczego Tymczasowego Zarządu Głównego Zw. Niż. Funkcj. Państw., powierzając mu dalszą pracę przygotowawczą nad utworzeniem Związku i zwołanie Walnego Zgromadzenia Delegatów Związku w myśl postanowień następujących:

a) Każda z dotychczas odrębnych organizacyj zawiadomi swe oddziały o Walnem Zgromadzeniu Delegatów;

b) Oddziały tych organizacyj dokonają wyboru jednego delegata na każdych 50 członków Związku z tem zastrzeżeniem, że oddziały, liczące mniej niż 50 członków, wysyłają jednego delegata;

c) Walne Zgromadzenie Delegatów odbędzie się nie później, jak w przeciągu czterech tygodni od chwili zatwierdzenia projektu statutu przez odpowiednie władze, a w przeddzień rozpoczęcia obrad Walnego Zgromadzenia odbędzie się posiedzenie Tymczasowego Zarządu Głównego Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych, przyczem o dokładnym terminie i miejscu zebrań Wydział Wykonawczy zawiadomi Zarządy poszczególnych Związków, a te ze swej strony zawiadomią swe oddziały;

d) Wydział Wykonawczy przygotuje wnioski na Zjazd Delegatów, tyczące się reorganizacji dotychczas odrębnych związków, przekazania majątków Związkowi Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych, składek, wyborów Zarządu Głównego i t. p.

e) Wydział Wykonawczy będzie korzystał z biura Centralnego Związku Woźnych Państwowych;

4) Dotychczasowe koszta, związane z akcją organizacji przyszłego Związku Niż. Funkcjon. Państw., a poniesione przez Centr. Związek Woźnych Państw., wszystkie Związki zobowiązują się przez swych delegatów proporcjonalnie do ilości swych członków pokryć; na dalszą akcję członkowie według podanych i rozpatrzonych przypuszczalnych kosztów poniosą je również proporcjonalnie do ilości swych członków.

Tymczasowy Zarząd Główny obradował jeszcze w dniu 16 listopada nad sprawami, związanemi z powstaniem nowej organizacji, a między innemi nad propagandą Związku. Na każdym kroku zaznaczała się wyraźnie dobra wola obradujących, chęć jaknajszybszego postawienia zrębów organizacji, któraby mogła należycie bronić interesów niższych funkcjonarjuszów państwowych, dążyć do podniesienia ich życia na pewien poziom kulturalny i materjalny.

Po serdecznem przyjęciu przez kolegów warszawskich, delegaci rozjechali się do swych organizacyj z radosną wieścią: tworzymy jedną, wielką i silną rodzinę!

Uderz w stół — nożyce się odezwą!

W 17 numerze „Jedności", bezpartyjnego pisma pracowników publicznych w Krakowie, ukazała się notatka p. t. „W sprawie połączenia istniejących organizacyj niższych funkcj. państwowych w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim ze Związkiem niższych funkcjon. w Warszawie".

W notatce tej, podpisanej w imieniu organizacji niższych funkcj. państw. w Krakowie przez prezesa Michalskiego, jakiś pan, którego w podpisaniu wyręczył prezes Michalski (znamy przecież jego styl), zarzuca Centralnemu Zw. Woźnych Państwowych, albo jego przewodniczącemu, p. Musze, następujące przestępstwa:

1. podstępną myśl organizowania wielkiego Związku Niższych Funkcj. Państwowych w tym celu, aby:

a) rozbić istniejące już lwowskie, krakowskie i inne związki niższ. funkcjonarjuszów,

b) zagrabić ich zasoby pieniężne,

c) wywieźć je do nowoczesnego (dla panów z „Jedności") Wiednia, to jest do Warszawy (prawie zagranica)

d) i tam zaprzepaścić na wydawnictwo pismo p. t. „Niższy Funkcj. Państwowy".

2. zdradę interesów niższych funkcjonarjuszów przez domaganie się u rządu zaszeregowania niższ. funkcj. tylko do XIII grupy uposażeniowej;

3. p. Mozgale, prezesowi Zw. Niższ. Funkcj. we Lwowie, — że nie jest wcale pracownikiem państwowym.

Pozwolimy sobie odpowiedzieć na te zarzuty kolejno według punktów.

1. Tak jest, Centr. Zw. Woźn. Państw., popierany przez Centralną Kom. Porozumiew. Zw. Pracown. Państw., reprezentującą 14 największych Związków pracowniczych, liczących razem 187.000 członków, przystąpił z całą energją do organizowania Związku Niższych Funkcj. Państw. i potrafi znaleźć siłę na przezwyciężenie wszelkich przeszkód, znajdujących się na drodze, wiodącej do tego celu.

Czas jednak, aby w Krakowie zrozumiano wreszcie, że nie tylko przez rozbijanie istniejących organizacyj doprowadzić można do stworzenia Zw. Niższych Funkcj. Państw., ale też i przy pomocy połączenia dobrowolnego tych stowarzyszeń pod jedną ideją, pod wspólnym hasłem, prawem i zarządem.

Tak uczyniły, nie teraz dopiero, ale, nie tracąc czasu, przed sześcioma już laty, związki nauczycielskie, łącząc się w jeden, potężny, silnie zorganizowany Zw. Polsk. Naucz. Szk. Powsz., tak uczyniły zrzeszenia asystentów szkół wyższych, tak czynią urzędnicy państwowi i wiele innych związków.

Łącząc się, nie targowały się o pieniądze, o władzę, o wpływy — baczyły tylko, by stosowany był statut jednakowy dla wszystkich, by wszyscy byli równi w obliczu tego związkowego kodeksu, tak w swych prawach, jak i obowiązkach. Takie postępowanie doprowadziło do należytej reprezentacji poszczególnych prowincyj kraju: na zjazdach, w zarządach i wydziałach. Połączenie przyczyniło się do wzrostu ilości członków na terenie prowincji — i pozwoliło jej zwiększyć ponad marzenia najambitniejszych wpływy i liczbę reprezentacji.

b) Dla urzeczywistnienia zamiaru powziętego przez Centr. Zw. Woźnych Państw., trzeba środków finansowych na propagandę, na prowadzenie walki o poprawę bytu, na zjazdy, wiece, na pracę kulturalno-oświatową wśród niższych funkcjonarjuszów państw., na pracę zawodową i kontakt z prasą codzienną, na udział w pracach Centr. Kom. Porozum. Zw. Prac. Państw. Byłoby obrzydliwym sknerstwem żądać, aby

tylko Centr. Zw. Woźnych Państw. łożył ze swych funduszów na wykonanie tych prac. Związek ten i tak już nałożył na swych członków trzymiesięczną daninę przez uchwałę 100% podwyżki składek członkowskich i nie waha się „zaprzepaszczać” tej krwawicy na zbliżenie momentu połączenia się wszystkich małych związeczków w jeden wielki związek.

c) Warszawa nie jest Wiedniem dla Małopolski— Warszawa jest sercem Polski i wita serdecznie w swych murach każdego obywatela, który z najdalszych i najmniej polskich czasem krańców państwa przyjeżdża do niej, aby pracować szczerze i z oddaniem się sprawie. Budzimy (nie wszystkich przecież, Bogu dzięki, budzić trzeba) panów z Krakowa radosną nowiną: — kordonów w Polsce niema od 1918 roku. A może panowie z „Jedności” spodziewają się jeszcze jednego rozbioru Polski?

d) Każdy związek, który chce szerzyć propagandę i informować członków, dąży do własnego organu prasowego. Czynią tak przecież i panowie z „Jedności”, więc niechaj nam z tego nie robią zarzutu. Chętnie przyjmiemy rzeczową krytykę treści „Niższego Funkcj. Państw.”, wykazanie wyższości statutu „Krajowych” Związków (t. zn. Małopolskich; — czyż Małopolska to oddzielny kraj?) — nad zasadami statutu, ogłoszonego w naszem piśmie, a otrzymane słuszne wskazówki zużytkujemy natychmiast, zgodnie z treścią wstępnego artykułu.

2. Zupełnie świadomem jest wprowadzaniem przez redakcję w błąd czytelników „Jedności”, gdy się twierdzi, że C. Zw. Woźnych Państw. czuł się upoważnionym do reprezentowania wszystkich niższych funkcj. państw. Związek Woźnych ma Centralę w Warszawie— a tam niema takich zwyczajów. Prezes Mucha reprezentował tylko jeden, swój związek, nie 49 zrzeszeń po 5 do 13 członków w każdym. A Związek Woźnych bardzo wyraźnie dążył do zaszeregowania woźnych do XIII i XIV grupy, gdyż domagał się zniesienia grup XV i XVI, jako niedających uposażenia, przewidzianego w urzędowem minimum egzystencji. Od tych więc grup rozpoczynaliby służbę woźni — zależnie od swego przygotowania zawodowego. Tak zresztą, w obronie pracowników państwowych, stawiała sprawy Centr. Kom. Porozum.. I tu więc niema podstępu ani zdrady.

3. A teraz o p. Mozgale. P. Mozgała rzeczywiście nie jest już pracownikiem państwowym. Ale dlaczego? Wie o tem redakcja „Jedności” i pan Michalski. Bo otrzymał dymisję po kilku procesach prasowych za bezwzględną, silną i ciągłą obronę praw niższych funkcjonarjuszów państwowych, w których imieniu, jako prezes związku, występował. A we Lwowie nie mają jeszcze zwyczaju wyrzekać się towarzyszów pracy, na których padła niełaska władz, ba! utrzymują, że właśnie wypróbowani w walce, winni przewodniczyć szeregom mniej uświadomionym. A może redakcja „Jedności” chce się dowiedzieć o jednej z przyczyn tak chętnego przyłączenia się organizacji lwowskiej do chytrej i zachłannej „Warszawy”?

Bo mają dosyć opieki pewnych doktorów praw i filozofji! Bo pamiętają dobrze — jak to delegat lwowskiej odmiany „49 związków”, który między innemi za pieniądze niższych funkcj. państw. pojechał w 1923 r. zabrać głos w sprawie ustawy uposażeniowej — zapomniał zupełnie o niższych funkcjonarjuszach w zapale walki o niedemokratyczny *dodatek za wyższe studja!*

Wreszcie... p. Mozgała, jeśli użyć słów Mickiewicza — „padł wśród zawodu”, ale nie chce pewnym panom doktorom (i on i inni funkcjonarjusze państwowi) służyć, jako „szczebel do sławy grodu” — to jest, pożal się Boże, do Sejmu.

Na koniec pozwolimy sobie zapytać prezesów owych 49 krajowych organizacji: kiedy nareszcie przedstawicie ogółowi swych członków i ciekawym tego pracownikom publicznym — sprawozdanie ze swojej działalności—w zakresie poprawy bytu, podniesienia stanu zawodowego i kulturalnego pracowników. Bo te, pogardzane w „krajowych” zrzeszeniach związki centralne — wydają 16-to arkuszowe sprawozdania, drukują komunikaty w prasie i t. p. A o was, panowie, głucho.

Czasem tylko w Sejmie wspominają Kluby waszą delegację, opowiadając sobie sposoby unikania spotkań z Wami. I przykro nam później dowiadywać się o tem, bo przecież, Wy też, tak jak my, jesteście pracownikami państwowymi.

Wiec pracowników państwowych.

W dniu 17 grudnia, w gmachu Cyrku, przy ul. Ordynackiej w Warszawie, odbył się wiec, zwołany przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, do której też należy Centralny Związek Woźnych Państwowych. Ogromny gmach Cyrku nie mógł wprost pomieścić tych tysięcy pracowników, którzy pragnęli zaprotestować przeciw krzywdzącej redukcji płac.

Wiec zagaił przewodniczący Centralnej Komisji, p. Raabe, poczem sekretarz tej Komisji, p. Kisielnicki, przedstawił zgromadzonym jasno i dokładnie sprawę redukcji płac, podkreślając krzywdę, jakiej stale doznają pracownicy umysłowi i fizyczni przy wszelkich próbach sanacji naszego życia gospodarczego i finansowego, podczas gdy uprzywilejowane nieliczne warstwy społeczeństwa korzystają z owoców ofiarności tych pracowników. Ofiarność ta nie przynosi korzyści państwu, a jednak coraz bardziej popycha ludzi pracy ku nędzy. Ostatnie pomysły ratowania naszej gospodarki znów żądają nowej ofiarności, nie dając żadnej gwarancji, że przyniesie ona państwu korzyść. A przytem składa się na barki 400.000 pracowników państwowych, co dźwigać winno całe społeczeństwo, a przedewszystkiem warstwy posiadające, uchylające się stale od świadczeń na rzecz państwa, a nie nędzarze.

Do głosu referenta przyłączyli się liczni mówcy z różnych kategoryj pracy, a więc p. Grylowski i Nowakowski w imieniu kolejarzy, p. Tomczak — nauczycielstwa szkół powszechnych, p. dr. Kułak, w imieniu urzędników skarbowych, wskazujący na nierealność ustawy, na krzywdę, jaką przynosi, bo nie chodzi w niej o obcięcie pensyj o 4½%, czy 6%, a o znacznie większe, co powoduje coraz bardziej rosnąca drożyzna. Należy mówić bowiem o nowej mnożnej, która powinna wynosić 58 groszy!

Na wiecu przemawiał również p. Duda, sekretarz Stow. Urzędników Państwowych, stwierdzając, że notatka w pismach codziennych o tem, że Zarząd tego stowarzyszenia zgadza się na redukcje poborów, nie odpowiada prawdzie, i że stowarzyszenie to łączy również swój protest z protestem innych pracowników państwowych przeciw redukcji płac.

Następnie została zgłoszona rezolucja, którą zgromadzeni przyjęli przez aklamację.

W rezolucji tej zgromadzeni z całą stanowczością protestują przeciw sanacji kosztem pracowników państwowych, kiedy zalega koło 600.000.000 niezapłaconych podatków, które rząd powinien pobrać czy to w gotówce, czy w naturze; kiedy warstwy posiadające nie są pociągnięte do świadczeń choćby drogą przymusowej daniny na rzecz państwa; kiedy rząd prawie nic nie czyni, by ukrócić orgję paskarstwa i spekulacyj, obliczonych na obniżenie wartości naszej waluty. Zwracają też uwagę władz na to, że obcinanie im poborów jest wprost zamachem na ich nędzny byt.

Nastrój wiecu był tak podniecony, że z trudem prezydjum panowało nad utrzymaniem spokoju. Po rozwiązaniu wiecu przez przewodniczącego, grupka komunistów z posłem Skrzypą, miała zamiar przemawiać, zgromadzeni jednak rozeszli się.

Kasa pogrzebowa przy Centralnym Związku Woźnych Państwowych.

W żadnym może odłamie pracowników państwowych nie jest tak jaskrawą potrzeba Kas pogrzebowych, jak dla niższych funkcjonarjuszów państwowych, których dochody nie starczają na życie, ale bardziej stanowczo nie starczają na pogrzeb. To też już w początku 1921 r. członkowie Centralnego Związku Woźnych Państwowych: A. Mucha, Fr. Grądek, W. Perczyński i J. Nowak, zorganizowali dla członków swego Związku Kasę Pogrzebową, której statut został zatwierdzony przez Min. Pracy i Opieki Społecznej 11.IV. 1922 r.

Jakąż wielką ulgą jest ta coprawda niewielka kwota, jaką Kasa Pogrzebowa może wręczyć stroskanej rodzinie. Kwota ta, narazie z powodu małego zrozumienia wagi Kasy Pogrzebowej u członków Związku — wynosi koło 150 zł. (po 1 zł. od członka). Można jednak mieć nadzieję, że ci wszyscy, którzy rozumieją położenie materjalne własne i swej rodziny, coraz liczniej poprą działalność Kasy przez zapisywanie się na jej członków. Nie wiadomo, komu pierwszemu śmierć pisana. Lepiej mieć oparcie chociaż jakie takie, ale pewne, niż wobec nieszczęścia rodzinnego stanąć bezradnie, z opuszczonemi rękoma wobec zmarłego członka rodziny, nie mogąc mu oddać ostatniej posługi chrześcijańskiej. Albo pozostawić rodzinę, utrzymującą się z marnej pensji, jaką przynosicie — bez grosza nie tylko na pogrzeb, ale nawet na kawałek chleba na pierwsze dni, dopóki nie rozejrzy się za jaką pracą.

To też, choć narazie tylko garść członków Związku jest jednocześnie członkami Kasy Pogrzebowej, ale ta przynajmniej, stykając się najbliżej z działalnością Kasy — ocenia należycie jej znaczenie, patrząc na tę litanję zmarłych, których rodzinom od r. 1921 Kasa Pogrzebowa niosła pomoc w najcięższych chwilach życia.

Zapisując się do Kasy Pogrzebowej — pomagacie innym, a kto wie za jak długo — pomoc ta może się okazać potrzebną Wam lub Waszej rodzinie?

RUCH ORGANIZACYJNY.

Do Centralnego Związku Woźnych Państwowych zgłosili się o przyjęcie na członków funkcjonarjusze państwowi następujących miast: **Janów Podlaski, Kutno, Stołpce, Dąbrowa pod Tarnowem, Kolno, Ostrołęka, Pińczów, Końskie, Dubno, Busko, Sosnowiec, Katowice, Biłgoraj, Kielce, Białystok, Ciechanów, Sokołów, Słupca.**

W miastach powyżej wymienionych, według instrukcyj Zarządu Głównego, powstaną w najbliższym czasie Koła, które, po zatwierdzeniu statutu Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych, obejmie Zarząd tego Związku i zorganizuje już w myśl nowego statutu.

Zarząd Główny otrzymał od swego Oddziału w Chojnicach protokół Zebrania Walnego, na którem członkowie tego Oddziału (w liczbie 7) uchwalili rozwiązać Oddział. Zgodnie z protokółem Zarząd Główny przystąpił do likwidacji tego Oddziału, stwierdzając z ubolewaniem brak uświadomienia organizacyjnego chojnickich kolegów.

CIERNIE.

III.

W Toruniu, w urzędzie policji państwowej, woźny, Jan Owsiński, ze względów oszczędnościowych, musiał wykonywać tyle funkcyj, że normalnemi siłami podołać im nie mógł, pomagała mu więc żona. Jan Owsiński, poza spełnianemi zwykłemi obowiązkami woźnego, sprzątał 10 pokoi biurowych, zamiatał podwórko i t. p.

Władza przełożona w Warszawie zwróciła uwagę panu inspektorowi, przełożonemu woźnego, na nieodpowiednie przeciążanie podwładnego pracownika.

Skutek był ten, że woźny Owsiński za niewykonanie prywatnego polecenia pana inspektora, o którem zapomniał w nawale pracy — został na bruku wraz z żoną i dziećmi.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie było łaskawe rozpatrzeć sprawy wydalenia woźnego Owsińskiego.

IV.

Innego rodzaju ofiarą widzimisię władz jest Kazimierz Bontruk, który służył od r. 1894 do 1897 w straży ogniowej, od 1899—1919, jako dozorca ogrodów Łazienkowskich, a od r. 1919 do chwili obecnej, jako dozorca domu państwowego przy ul. Koszykowej Nr. 2. W podzięce za 31 lat służby — Kazimierz Bontruk został pracownikiem kontraktowym, mając w bliższej lub dalszej trochę przyszłości, pewność znalezienia się na bruku.

V.

Redakcja otrzymała następujący list, który zamieszczamy poniżej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając artykuł w piśmie „Niższy Funkcjonarjusz Państwowy" p. t. „Ciernie", pozwolę sobie dodać, iż takiez zawiadomienie Izby Kieleckiej otrzymałem i ja, pomimo, że posiadam 33 lat służby rosyjskiej i 6 lat służby polskiej. Czyżby to miało znaczyć, że mającemu 39 lat służby, Izba Skarbowa Kielecka nie zdążyła ocenić pracy i nie chce zaliczyć w poczet stałych funkcjonarjuszów i tem samem chce mi przemocą wydrzeć prawa nabyte? Nie wiem, jak mam to sobie wytłumaczyć; wygląda to tak, jakgdybym miał wyrzec się swych 39 lat służby i rozpocząć ją nanowo, jako pracownik prowizoryczny lub kontraktowy.

Takie postępowanie władz sieje rozgoryczenie wśród funkcjonarjuszów, a tem samem zniechęca ich do pracy.

Proszę bardzo o łaskawe zamieszczenie niniejszego, a może ktoś, kogo to interesować powinno, zajmie się przejrzeniem ustawy i przywróci nam prawo do emerytury. Kreślę się z poważaniem

Michał Łabentowicz,
woźny Kasy Skarbowej w Końskich.

Dn. 27.XI. 1925 r.

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia", Warszawa, Sienna Nr. 15.